Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

Rok X. 15 września 1928 r. № 18.

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

TREŚĆ:

DO SZEREGU

Jest to opinja niemal jednomyślna, że związki zawodowe w dobie obecnej należą do najpotężniejszych dźwigni odrodzenia gospodarczego i kulturalnego ludzi pracujących.

Opinja ta jest najzupełniej uzasadnioną jeżeli się zważy, że w orbitę zagadnień stosunku pracownika do pracodawcy wkracza najczęściej nie pracodawca, lecz pracownik, który przez swój związek zawodowy porusza najprzeróżniejsze problematy świata pracującego, dotyczące uposażeń, czasu i warunków pracy, opieki lekarskiej, zabezpieczenia na starość, prawnego unormowania ciągłości stosunku służbowego i t. d. i t. d.

Najczęściej, dopiero na skutek podniesionego przez związek zagadnienia, pracodawca — w odniesieniu do pracownika państwowego władza administracyjna, Rząd — rozważa poruszoną sprawę i o ile nawet decyduje ją odmownie, musi, siłą rzeczy, szukać i znaleźć argumenty, któreby uzasadniały odmowę lub niemożność załatwienia postulatu w danej chwili.

Tak się przedstawia sprawa z odkładanem tylokrotnie podwyższeniem uposażenia pracowników państwowych, pracą w godzinach ponadliczbowych, urlopami, niedostateczną opieką lekarską, pragmatyką, nowelizacją ustawy emerytalnej, stabilizacją i t. p., gdzie Rząd, jakkolwiek spraw tych jeszcze ostatecznie nie załatwił, jednak pod naporem ciągłych zabiegów i zapytywań związków zawodowych zastanawia się nad niemi i jeżeli nawet nie załatwia, wysuwa jednak te lub inne ku temu argumenty.

Odwpowiedzi Rządu stają się znowu tematem rozważań opinji pracowniczej, znajdują w niej żywy oddźwięk, powodując nowe wnioski, nowe przedstawienia i w ten sposób postulaty pracowników państwowych, jakkolwiek w znacznej mierze niezałatwione, dzięki ciągłym zabiegom związków nie wychodzą nigdy z fazy żywotności, tworzy się wokół nich ciągły ruch, który, bez względu na szybkość przebiegu akcji, posuwa je niezaprzeczalnie ku zrealizowaniu. Dźwignia odrodzenia gospodarczego warstw pracujących przez związki zawodowe jest więc niezaprzeczalną.

To samo można powiedzieć o związku w znaczeniu podniesienia kulturalnego i ugruntowania samopomocy wśród członków.

Bibljoteki, czytelnie, kluby, zespoły śpiewacze i muzyczne coraz gęściejszą siecią pokrywają tereny działalności związkowej. Letniska, domy wypoczynkowe, sanatorja, kasy pogrzebowe, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe nie należą już do przeszłości. Stają się z roku na rok coraz potężniejszym dorobkiem organizacyj.

To też zadaniem niniejszego artykułu nie jest potrzeba uświadamiania naszych członków w tym kierunku. Ludzi, którzyby do dziś dnia nie doceniali znaczenia i wartości związków zawodowych, jest już w Polsce bardzo niewiele, chodzi tylko obecnie o to, w jaki sposób liczni członkowie rozumieją swoją rolę w związku.

W olbrzymim procencie członek związku wyobraża sobie, że przez należenie do organizacji, przez regularne płacenie przepisanych składek i podporządkowywanie się uchwałom kierownictwa organizacji, wypełnia już całkowicie swoje obowiązki związkowe. Tymczasem jest to założenie zgoła błędne.

Rozwój agend związkowych, rozrastający się majątek związku, stwarza horoskopy coraz szerszej działalności, szczególniej na terenie kulturalnym i samopomocy. Odczuwa się coraz większą potrzebę, poza okazywanem solidarnem poparciem tysiącznych rzesz kolegów, wprzęgania do pracy czynnej coraz większej ilości wybitnych intelektów pocztowych.

Iluż to wybitniejszych kolegów pocztowców, tak serdecznie i tak szczerze popierających związek, okryłoby się niezapomnianą zasługą wobec młodszej i przyszłej braci pocztowej, gdyby chcieli więcej zainteresować się życiem i programem organizacji do której należą.

A wszak praca związkowa ma tyle kierunków! Czy to w zarządach instancji związkowych, czy w zespołach kulturalnych, czy jako organizatorzy odczytów lub pogadanek koleżeńskich, czy jako wolni obserwatorzy, zasilający organizację swemi cennemi uwagami na tematy zawodowe lub organizacyjne, lub wreszcie jako doraźni współpracownicy organu zawodowego „Poczty", każdy mógłby znaleźć rodzaj współdziałania, odpowiadający jego chęciom i upodobaniom.

Trzeba tylko otrząsnąć się z dotychczasowej bierności. Trzeba tylko chcieć znaleźć ujście dla swojej inteligencji nietylko na terenie służbowym, ale i na terenie wspólnej pracy dla wspólnego dobra — na terenie korporacji zawodowej.

Potrzebny jest tu zapał i entuzjazm, ofiarność i samozaparcie się i nieliczenie na zaspokojenie osobistych ambicyj.

Rozwój związkowości naszej dopóty nie rozwinie należycie skrzydeł, związek dopóty nie będzie wydajnym warsztatem, szeroko pomyślanych celów i zamierzeń, dopóki inteligencja pocztowa nie pójdzie ławą do czynnej pracy organizacyjnej.

Twierdzenie to jest słusznem dlatego, że organizacje i instytucje społeczne wszędzie byt swój opierają przedewszystkiem na ludziach uspołecznionych, owianych duchem obywatelskiej pracy dla dobra ogólnego. I dlatego, jak uczy doświadczenie związków zagranicznych, organizacje zawodowe rozwijają się tam znakomicie, gdzie istnieją nietylko grupy, ale nawet jednostki uspołecznione, będące duszą danego ogniska zawodowego lub społecznego.

Program pracy związkowej jest tak szeroki i głęboki w treści, że doprawdy może pociągnąć każdego człowieka dobrej woli. Jest to program tak rozległy, że może zaspokoić szlachetne ambicje i aspiracje ludzi obdarzonych najbujniejszą fantazją reformatorską, niezależnie od ich przekonań politycznych i społecznych.

Program ten należy jednak rozwijać i opracowywać w tempie przyśpieszonem, aby w obliczu zapowiadanego przez Państwo terminu rozwiązania szeregu problematów sprawy urzędniczej, mieć już przygotowane i ustalone tezy czego żądamy, na co pójdziemy i od czego odstąpić nie możemy.

Dlatego też nie wolno żadnemu członkowi ukrywać kapitału sił inteligenckich, nie wolno uchylać się od pracy, zakrojonej na szczytną miarę dźwigania odrodzenia gospodarczego i kulturalnego kolegów i współpracowników.

Bodźcem do dalszej pracy niech nam ponadto będą cyfry — te najważniejsze i

bezsporne dowody — świadczące bez wszelkich wątpliwości, że nad ruchem zawodowym,ześrodkowanym w naszym związku, nie można już i nie sposób przejść do porządku dziennego.

Liczba członków, stan funduszów i majątku świadczą nader wymownie o sile związku i możliwościach, które w nim jeszcze drzemią.

A chociaż nie możemy sią porównać ze związkami pocztowców angielskich lub niemieckich, to jednak w trudnych polskich warunkach, w całokształcie specyficznego położenia polskich pracowników państwowych, wyniki naszej pracy są już tak widoczne, że muszą natchnąć nadzieją i otuchą do dalszych wysiłków nawet najbardziej chłodne umysły i serca.

TROCHĘ O PRACY TROCHĘ O ODPOWIEDZIALNOŚCI

Praca urzędnika pocztowego (mowa o służbie ruchu) przypomina pracę maszyny.

Lecz jest różnica.

Gdy człowiek coś popsuje, jest odpowiedzialny, maszyna nie odpowiada.

Nie mając swego życia, stworzona przez genjusz ludzki, maszyna pracuje dla człowieka i za człowieka. Gdy zaczyna źle działać, gdy odpowiada swemu przeznaczeniu źle lub nie odpowiada wcale, podchodzi do niej człowiek i, ażeby zbadać ukryty błąd i wreszcie ten błąd usunąć, musi włożyć w to doświadczenie swoje zbudowane na doświadczeniu setek poprzednich pokoleń.

Jeśli uda mu się dzięki temu doświadczeniu błąd wykryć, jeśli następnie wie, jak ten błąd zniweczyć, maszyna działać będzie nadal sprawnie.

Urzędnik, pracujący przy okienku pocztowem, przyjmujący setki listów, a wykonywujący kilka zaledwie czynności, na które składają się ruchy, jakby niezmienne w swej stałości, przypomina maszynę.

Któż dzisiaj nie wie o naukowej organizacji pracy, o tayloryzmie, który wydajność pracy rąk ludzkich stale usiłuje zwiększyć przez usystematyzowanie ruchów pracującego ciała, przez usunięcie precz wszystkiego, co jest przy pracy zbędne, każdego nieokreślonego, niezdecydowanego i niecelowego zużytkowania mięśni?

Świat się śpieszy, świat musi produkować coraz więcej i coraz lepiej.

I urzędnik pocztowy, siedzący przy okienku musi śpieszyć się ze swą pracą; czeka na niego długi sznur niecierpliwiących się interesantów, których drażni każdy zbędny ruch, wykonany przez urzędnika.

To też urzędnik sam, na mocy własnego zdobywanego ciągle doświadczenia, przyswaja sobie pewien system pracy, sam ogranicza zbędne ruchy ciała, sam pilnuje niezmiennego zachowania kolejności wykonywania tych paru, powierzonych mu manipulacyj.

Staje się maszyną, bo nie będąc nią, nie sprostałby swym zadaniom.

Tylko, że maszyna nie odpowiada, człowiek jest odpowiedzialny. Gdy w ogromie jego pracy zatnie się, jakieś kółeczko, nie przestanie nadal działać, nie stanie jak bezduszna maszyna i, dlatego właśnie, że w swej pracy nie ustanie, że może dalej pracować, nie przyjdzie do niego drugi człowiek, organizator pracy z pytaniem: dlaczego?, tak, jak monter przychodzi do maszyny, lecz stanie obok tego człowieka-maszyny formuła szablonowa, zimna i nieubłagana, formuła odpowiedzialności.

Im słabsza organizacja pracy, tem większe niebezpieczeństwo zetknięcia się oko w oko z widmem odpowiedzialności.

Nie chcę przez to powiedzieć, że organizacja pracy w służbie ruchu pocztowego jest zła, że może być lepsza, nie ulega chyba wątpliwości.

Pole organizowania pracy pocztowej stoi otworem dla fachowców.

Odpowiedzialności jednostki w zbiorowem życiu uniknąć nie sposób, można tylko, jak to zaznaczyłem, przez umiejętne zorganizowanie pracy, wypadki odpowiedzialności ograniczyć do minimum.

A zawsze, czy to w lepszem jutrze, czy to w gorszem dzisiaj, gdy się ma do czynienia z problemem odpowiedzialności, trzeba problem ten oprzeć na niezachwianych podstawach.

Nie można przedewszystkiem budować na zbyt dowolnych przesłankach związku przyczynowego, jaki zachodzi pomiędzy zawinieniem pracownika, a szkodą wynikłą. Ten węzeł przyczynowy, stanowiący podstawę odpowiedzialności musi być niezachwiany w swej logice wewnętrznej.

I o tem właśnie kilka słów poniżej.

Surowe prawo, które opasuje tysiącem nierozerwalnych łańcuchów jednostkę, czyni ją odpowiedzialną nietylko za złą wolę, lecz również i za niedbalstwo. A niedbalstwo urzędnika, to każde bez złej woli uchybienie jednemu z tysiąca przepisów.

Czy mógł ten przepis wykonać, czy miał na to czas, środki, czy drobne uchybienie jakiemuś obowiązkowi nie wynika ze zmęczenia, z choroby?

Brałem udział w procesie, w którym podsądnemu, urzędnikowi zarzucano, iż nie wykonał pewnej czynności, którą w myśl przepisów był obowiązany wykonywać.

Była duża strata materjalna. Wyrok uniewinniający. Sąd orzekł, że nie mógł ten człowiek wykonać przepisu, bo nie miał na to czasu.

Sąd prawa w wyniku swem nie pogwałcił, bo nawet normę prawną ograniczają inne tego prawa normy, które nie pozwalają traktować człowieka jak maszyny.

A teraz druga strona medalu.

Sortownia. Listy polecone Tysiące listów, a dwoje rąk. Ostrożnie!! Każdy list, to, w oczach pracownika, obawa utracenia ze swej skromnej pensji dwudziestu złotych. Z wnętrza coraz to znoszonych worów wysypują setki nowych listów.

Liczy się bardzo szybko. Na powolne liczenie brak czasu, bo listy trzeba rozsegregować zanim przyniosą nowe worki.

W pospiesznej, gorączkowej pracy, przy liczeniu przepuściło się jakąś cyfrę, ot i zestawienie sumaryczne w rubryce „przychód" wykazuje o jeden list więcej.

A potem: sumarjusz niezgodny.

Te dwa słowa to pierwszy dowód winy pracownika.

Czy winy?

DO CZYTELNIKÓW

Redakcja, dążąc nieustannie do uczynienia z „Poczty" przedewszystkiem dobrego informatora swoich czytelników w tych wszystkich sprawach, których znajomość okazuje się bądź to pożądana bądź wręcz niezbędna, wprowadza od dnia 1 października stałą rubrykę p. t. „Poradnik prawny".

Czytelnicy, którzy będą chcieli znaleść rozwiązanie interesujących ich kwestyj prawnych, czy to wynikłych z ich służby pocztowej, czy to z zakresu prawa karnego lub cywilnego, będą w Poradniku Prawnym otrzymywali na zadane przez nich pytania zwięzłe i rzeczowe odpowiedzi. W sprawach typowych, które mogą zainteresować szersze grono pracowników pocztowych, będą udzielane informacje bardziej szczegółowe.

Życzący sobie korzystać z Poradnika Prawnego zechcą zapytania swoje kierować do Redakcji „Poczty" (Adres: Warszawa, ul. Bednarska 25). Na kopercie należy uczynić adnotację: Poradnik Prawny.

Listy te można podpisywać dowolnie: nazwiskiem swem, inicjałami lub też pseudonimem.

REDAKCJA.

I niechaj tak się złoży, że gdzieś, jakoś, może o setki kilometrów od sortowni, w której się coś w rachunku popsuło, list zaginął, lub go ukradli, gdy przytem rachunek prawdopodobieństwa, teoretycznie wysnuty, wykaże, że list ten o tej i o tej godzinie powinien był znajdować się w rękach urzędnika, któremu się cyfra jakaś wysunęła z szeregu cyfr wielu — to już wystarcza to, by orzec, że pracownik sortowni winien jest zaginięcia listu.

A jeśli winien — to i odpowiedzialny. Gdyby przynajmniej t. zw. brak w sumarjuszu był zjawiskiem rzadkiem.

Ależ nie. Przecież zdarza się to tak często, a nie świadczy jeszcze o zaginięciu listu, bo nagle w drugich, czy trzecich rękach list wyrasta jako nadliczbowy.

Listy giną, ale czy giną te właśnie, na które wskazuje brak w sumarjuszu.

To tylko przypuszczenie, a od przypuszczenia do pewności droga daleka.

Operujemy więc suchą formalistyką przepisu, nie ustalamy jednak kto jest naprawdę winien, a za winę poczytujemy proste przeliczenie wówczas, gdy w zawrotnem tempie pracy tak trudno o skupienie i całkowitą skrupulatność rachunkową.

To przykład typowy, lecz w każdej dziedzinie pracy pocztowej można znaleść przykładów konkretnych wiele, których ze względów zasadniczych nie podaję, a które wskazywałyby na konieczność zrewidowania pojęcia odpowiedzialności materjalnej pracownika pocztowego, jeśli nie w mniemaniu sądów, to przynajmniej, a właściwie przedewszystkiem w mniemaniu organów władzy pocztowej.

Ażeby dojść do pojęcia istotnej winy, a temsamem słusznej i celowej odpowiedzialności, trzeba szukać dróg wyjścia nietylko w dziedzinie rozważań prawniczych, lecz przedewszystkiem w dziedzinie organizacji pracy.

Władysław Rostropowicz.

MY MUSIMY SIĘ ŚPIESZYĆ

(Na mrginesie Zjazdu Delegatów Zw. Niższ. Funkcj. Poczt.).

W końcu ubiegłego tygodnia odbył się Doroczny Zjazd Delegatów Związku niższych funkcjonarjuszy pocztowych.

Naczelni działacze tego zrzeszenia nie uznali za stosowne zastosować się do powszechnie przyjętych zwyczajów zproszenia na podobne okoliczności przedstawicieli pokrewnych Związków, to też przedstawiciela naszego Związku tam nie było.

Pisząc więc o obradach Zjazdu Delegatów Związku niższych funkcjonarjuszów pocztowych, musimy, z braku innego materjału, posługiwać się informacjami codziennej pracy warszawskiej.

Oto ciekawe wyjątki relacji z tego Zjazdu, zamieszczonej w Nr. 241 „Robotnika", z dnia 29 sierpnia b. r.:

„Trzydniowy Zjazd Delegatów Związku niższych prac. Poczt, Telegrafów i Telefonów doskonale zobrazował charakter i rozmiar jego działalności, która przedstawia się wcale nieimponująco. Ciągłe rozbijanie solidarności pracowników pocztowych i przeszkadzanie drugiemu Związkowi pracowników pocztowych w jego akcji o polepszenie bytu swych pracowników, srodze pomściło się na tumanionych przez pp. Stanisławskich i Chamskich funkcjonarjuszach

Faktem jest, że mimo natrętnego służalstwa dla pracowników od Ministerjum nie zdobyli nic. Zresztą karjera p. Stanisławskiego skończyła się, delegaci wyrazili mu **votum nieufności** przez niewybranie go do nowego zarządu, mimo usilnych starań samego Stanisławskiego.

Zjazd, któremu przewodniczył Urbaniak z Poznania, **odbywał się pod znakiem zawiści dzielnicowych, przyczem delegaci poznańscy majoryzowali nietylko Śląsk, Kraków i Lwów, ale i Warszawę.**

Sprawozdanie zarządu przedstawiało się b. ubogo. Żadnej zdobyczy ekonomicznej ani prawnej nie osiągnięto, zresztą nieudolność zarządu jest już przysłowiowa. Nie zdołał jej przysłonić p. Stanisławski, który sam przyznał się do błędów, które pomściły się na samej organizacji. **Przyznał się do bezprawnie zaciągniętej pożyczki od Związku na swoje wydatki,** przyznał, że kalkulacja w wydawnictwie „Księgi Pamiatkowej" była fałszywa i **naraziła Związek na straty.**

Rzecz charakterystyczna, że sprawozdanie **zarządu nie budziło żadnego zainteresowania: na 86 delegatów zaledwie 30 znajdowało się na sali podczas przemówień członków zarządu.**

Podczas dyskusji wyszła na jaw cała litanja nieścisłości finansowych, w których maczali ręce różni członkowie zarządu. Straty dochodzą **do kilku tysięcy złotych, co jest sumą b. wysoką wobec niewielkiego majątku Związku.**

Niesłychany sposób obrony zarządu przez pewnego delegata z Poznańskiego budził politowanie. A więc zarząd nie mógł intensywnie występować w obronie praw pracowników, bo... wśród warszawian jest wielu ludzi nieuczciwych i to utrudniało mu działalność, zresztą członkowie muszą być grzeczni „jak dzieci wobec ojca" i t. p. Podobne argumenty ośmieszyły tylko zarząd, ale wobec małego uświadomienia i— odwagi cywilnej delegatów, pozwoliły mu zdobyć absolutorjum przy znacznej ilości wstrzymujących się od głosowania.

Dysonanse dzielnicowe wywoływały przykre zgrzyty podczas obrad i utrudniły wybory do nowego zarządu. To też **ostateczny wybór zarządu i ukonstytuowanie się jego trwało ni mniej ni więcej tylko 12 godzin".**

Tyle „Robotnik". Ze swej strony, powstrzymując się od wszelkich komentarzy zacytowanego artykułu, nie możemy pominąć milczeniem ciekawych szczegółów, jakich dostarcza uchwalony na zjeździe budżet na rok następny.

W porównaniu z bilansem z roku zeszłego dochody spodziewane są mniejsze o 21 tysięcy złotych. Z tego powodu i pozycja rozchodów została skurczona w znaczny sposób.

Za wyjątkiem płac dla zarządu, które zostały nieco podwyższone i wynoszą na rok bieżący 6 tysięcy złotych, szereg innych pozycyj został zredukowny do połowy.

I tak: wydatek na pismo zawodowe „Nasza Poczta" z 17.443 zł. 40 gr. wydatkowanych w roku zeszłym, zredukowano do 8.400 zł. na rok następny, a więc przeszło o 50 proc.

Wyjazdy i delegacje — zmniejszono o 2.420 zł. Wydatki gospodarcze: na lokal, światło, opał, telefon i usługę z 15.420 zł. w roku zeszłym, zredukowano do 7.200 zł., a więc również przeszło o 50 proc.

Opłata siły biurowej z 3.749 zł. w roku zeszłym, zredukowano do 2.400 na rok następny i t. p.

Pomimo tak daleko idących zarządzeń oszczędnościowych, dotyczących tak ważnych pozycyj związkowych jak wydawanie pisma, wyjazdy organizacyjne, siła biurowa, lokal, światło, opał i t. p. zamknięcie rachunków na rok następny przewidziane jest kwotą 675 zł. (sześćset siedemdziesiąt pięć zł.) w kasie, jako saldo po dalszej całorocznej gospodarce Zarządu.

I tu dopiero wychodzi na jaw cała prawda o istotnej sile organizacyjnej Związku niższych pracowników pocztowych.

Na nic się nie przydadzą namiętne protesty, na nasze niejednokrotne skromne wywody o istotnym stosunku liczbowym tego zrzeszenia. Nie pomogą fantazje i frazesy o rzekomem stałem wzrastaniu liczby członków i t. p. i t. p.

Cyfry, suche, nieubłagane cyfry, dla umiejącego w nie patrzeć, są tym namacalnym dowodem, którego bezpośredniość i charakterystyka jest tego rodzaju, że żadnych komentarzy nie potrzebuje i żadnemi frazesami przesłonić się nie da.

Pewno, cyfry te były dotąd tajemnicą, jednakże nadszedł termin, kiedy trzeba je było wreszcie ujawnić i opublikować. Każda rzecz ma swój koniec.

Kiedy więc dzięki organowi „Nasza Poczta" zapoznaliśmy się ze stanem finansów pokrewnego nam zrzeszenia t. j. Zw. N. F. P., uważamy za tytuł grzeczności nie robić tajemnicy z naszych zasobów pieniężnych i za pomocą „Poczty" podać je do wiadomości publicznej.

I tak: W gotowiźnie, ulokowanej w P. K. O., Kasie Oszczędności st. m. Warszawy i Spółdz. Kasie Poż.-Oszcz. Prac. P. T. i T. posiadamy 550.000 zł. (pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Nieruchomości: w Warszawie przy ul. Bednarskiej 25—250.000 zł., przy ul. Czerwonego Krzyża 80.000 zł., nieruchomość we Lwowie 60.000 zł., w Bydgoszczy 45.000. Razem 985.000 zł. (dziewięćset osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych).

Interesującym się, chętnie okażemy dowody rzeczowe.

Ponieważ kapitały nasze wzrastają co miesiąc o 15—20 tysięcy złotych na czysto (po potrąceniu wszelkich wydatków), za miesiąc czasu będziemy mogli zakomunikować naszym członkom radosną nowinę — **majątek nasz przekroczył pierwszy miljon złotych.**

Porównajmy teraz nasze saldo 1 milj. zł. z saldem Związku N. F. P. na rok następny 675 zł., a zobaczymy, że nasze saldo dzisiejsze jest tysiąc czterysta osiemdziesiąt razy większe od salda Związku Niższ. Funkcj. w roku następnym.

Możnaby z tego wyprowadzić logiczny rachunek, że o ile budżet Związku niższych funkcj. pocztowych w latach następnych nawet nie będzie się już bardziej pogarszać, to licząc ich rachunkiem, po 675 zł. oszczędności rocznie, do 1-go miljona złotych majątku związkowego dojdą za lat 1480, to jest w roku pańskim trzy tysiące czterysta ósmym.

A ..o, szczęśliwej drogi. My tak długo czekać nie możemy. Musimy budować uzdrowiska, domy związkowe, zakładać czytelnie, kluby sportowe i towarzyskie i t. d. i t. d. Musimy się śpieszyć!

W SPRAWIE MIESZKANIOWEJ

Nędza pracowników państwowych, a zwłaszcza naszego resortu stała się, jak wiemy, przysłowiową. Ostatnie obrady w Sejmie i stanowisko zajęte przez Rząd wykazały, że wydatne polepszenie warunków naszego bytu ponownie odłożono do „lepszych czasów", a zatem wegetowaniu naszemu nie prędko będzie położony kres, prawdopodobnie nie prędzej niż stanowczo upomnimy się o to. Lecz poza ogólnie wziętemi pod uwagę nędznemi warunkami naszego bytu, jest jeszcze jedna wielka bolączka, zwłaszcza, dająca się we znaki najliczniejszej grupie pracowników zatrudnionych w stolicy, mianowicie sprawa mieszkaniowa.

Wielu z kolegów i koleżanek zauważyło zapewne, że w Warszawie pomiędzy Mokotowem i Ochotą powstaje nowa dzielnica. Domy w tej dzielnicy wznoszą przeróżne Spółdzielnie mieszkaniowe, oczywiście korzystające z pomocy finansowej ze strony Rządu.

Zdawałoby się zatem, że wystarcza zorganizować taką spółdzielnię, by otrzymać pieniądze z Banku Gospodarstwa Krajowego i zacząć budować. Tymczasem jednak sprawa nieco inaczej przedstawia się, gdyż budowę należy rozpocząć, a potem dopiero można otrzymać pieniądze na dalsze jej prowadzenie, w wysokości do 90% kosztorysu. Innemi słowy powiedziawszy z pieniędzy rządowych, przeznaczonych na rozbudowę kraju, korzystać mogą tylko ludzie albo bardzo dobrze uposażeni, albo nawet majętni, gdyż tylko tacy mogą wyłożyć na rozpoczęcie robót znaczne kwoty, a zatem — organizować spółdzielnie budowlane. Natomiast prawie żaden z pracowników naszego resortu z bardzo skromnej pensji nie jest w stanie przeznaczyć na przystąpienie do spółdzielni tak znacznych sum, jakich od niego wymagają, tembardziej, że pensja jego jest już obciążona czynszem mieszkaniowym, bardzo wysokim, zwłaszcza wówczas, gdy zainteresowany jest „odnajemcą" czyli „sublokatorem" t. j. najbardziej pod względem mieszkaniowym upośledzonym. Z tego wynika, że nędznie uposażony pracownik państwowy, będąc obowiązany pracować dla dobra kraju, nie może liczyć nawet na tą pomoc z jakiej korzystają bogatsi obywatele.

Rozważywszy powyższe, my pracownicy, państwowi, powinniśmy dojść pomiędzy sobą do porozumienia co do wszczęcia akcji mającej na celu zapewnienie pomocy finansowej Rządu dla Spółdzielni mieszkaniowych, jakie należy zorganizować na terenie Warszawy, oraz innych większych miast, gdzie daje się odczuwać t. zw. „głód mieszkaniowy".

Po porozumieniu się, jak dla nas, sądzę, najlepiej na terenie Związku, wywalczyć powinniśmy przyznanie dla naszych Spółdzielni pewnych ryczałtów, które będą zużyte w stosunku do 100% kosztów przewidzianych w planach budowy, tak by pensje pracowników naszych, członków Spółdzielni, obciążały tylko procenty od wypożyczonego przez Rząd kapitału, a raty amortyzacyjne ten kapitał obowiązywałyby w jakiś czas już po wybudowaniu domu, t. j. po zajęciu mieszkań i zaprzestaniu uiszczania czynszu mieszkaniowego w domach dochodowych.

Oczywiście budowa tego rodzaju domów mieszkalnych miałaby miejsce pod ścisłym nadzorem odpowiednich czynników rządowych.

Do uzyskania lokali powinni mieć pierwszeństwo najbardziej pod względem mieszkaniowym i materjalnym upośledzeni, nad tem powinna czuwać specjalna komisja przydziału mieszkań.

Nie będę rozwodzić się, jak sprawa budowy mieszkań jest nagląca.

Z własnych obserwacyj dodam, że wielu z Obrońców Ojczyzny, którzy po r. 1920 opuścili szeregi W. P. gnieździ się dotychczas kątem, nie mogąc ani wówczas, ani teraz jeszcze znaleść mieszkań, pomimo, że znalazła się dla nich praca nieraz ciężka i odpowiedzialna. *S. K.*

NIECO LICZB DOOKOŁA UPOSAŻEŃ PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Organ Centralnej Komisji Porozumiewawczej „Pracownik Państwowy" omawiając w numerze sierpniowym ciągle aktualne zagadnienie uposażeń pracowników państwowych, podaje nieco nieznanych dotąd liczb, stanowiących ciekawy i ważny przyczynek do tej sprawy.

Jak wiadomo od roku 1926 zasada ruchomej mnożnej w zależności od wykazów wzrostu cen przez Gł. Urz. Statystyczny została zawieszona. Płace urzędnicze wskutek tego stawały się coraz bardziej iluzoryczne i już w listopadzie tego roku wytworzyła się konieczność doraźnego ich podniesienia, by umożliwić funkcjonowanie aparatu rządowego. Podwyżka wyniosła wówczas 10%, od 1-go zaś stycznia 1928 r. rząd wypłaca urzędnikom zasiłek 15-procentowy. Przerachowanie tego wzrostu procentowego na mnożną przedstawia się w ten sposób, że mnożna od grudnia 1925 r. do listopada 1926 r. wynosiła 43 grosze, od listopada 1926 r. do 1 stycznia 1928 r. — 47,3, obecnie 54,4. Gdyby jednak rząd co miesiąc regulował mnożną, licząc się wyłącznie z wykazami Gł. Urz. St., wzrastałaby ona stale i dziś wynosiłaby 59.

Rezultat takiego upośledzenia płac urzędników wyraża się sumą 418,5 miljonów zł., które w ciągu 2 i pół lat rząd nie dopłacił urzędnikom, wyrównując nią budżet państwowy. Suma ta jest akurat równa kwocie niedopłaconej części podatku majątkowego. Tu się uzewnętrznia ta wielka ofiara, jaką ponieśli dla państwa w trudnym okresie stabilizacji budżetu, pracownicy państwowi.

Niedobór, który z tego tytułu się wytworzył w tysiącach budżetów urzędniczych, wystąpi w całej przerażającej jaskrawości, jeżeli uprzytomnimy sobie, że pracownicy XIV kategorji, mający żonę i dwoje dzieci, pobierają miesięcznie 119 zł., w grupie X-ej taka sama rodzina ma się utrzymać z 200 zł., że więc ogromna większość świata urzędniczego to wydziedziczeni, dla których zwykłe codzienne sprawy życiowe, związane z chlebem powszednim, to ciężka i beznadziejna troska.

Na tle tej faktycznej nędzy szerokich mas pracowników państwowych uwypukla się żywotność domagań uregulowania płac, staje się jasną konieczność podwyżki w tej wysokości, aby ona, przynajmniej od teraz wyrównywała wzrost drożyzny. Wyjście dla zrealizowania tego postulatu musi się znaleść, jeśli nie chcemy doprowadzić do zwyrodnienia fizycznego i umysłowego kilkuset tysięcy obywateli, którzy tworzą aparat państwowy, którym przytrafiło się to nieszczęście, że zostali urzędnikami państwowymi.

Zawodowe związki urzędnicze w zbliżającym się okresie debat sejmowych ponowią swe żądania: podwyżki płac od 1-go października o 25% i wstawienia odpowiednich sum na rok przyszły.

POLSKA W MIĘDZYNARODOWYM RUCHU ZAWOD. PRAC. PUBLICZNYCH

We wtorek i środę 11 i 12 b. m. w Pradze Czeskiej odbyło się posiedzenie egzekutywy Federacji międzynarodowej pracowników publicznych. Do Federacji należą centralne zrzeszenia związków pracowników państwowych i samorządowych Francji, Niemiec, Austrji, Belgji, Holandji, Grecji, Czechosłowacji i innych. Na posiedzeniu w Pradze Czeskiej reprezentował Polskę prezes Centralnej Komisji Porozumiewawczej dr. H. Raabe.

Na porządku obrad znajdowały się m. in. sprawy: projektowanej ankiety międzynarodowej w sprawie położenia materjalnego pracowników publicznych, współpracy Federacji z Międzynarodowem Biurem Pracy w Genewie oraz sprawy organizacyjne.

Proponowana ankieta opracowana została bardzo szczegółowo przez dr. Völtera i ma być rozesłana wszystkim organizacjom współdziałającym. Oparta jest ona na wyborze kilkunastu stanowisk, istniejących we wszystkich państwach i zastawieniu pytań porównawczych, któreby mogły zilustrować położenie materjalne tych funkcjonarjuszów.

Sprawa współpracy Federacji z Międzynarodowem Biurem Pracy została zainicjowana na Konferencji przedstawicieli Federacji z p. ministrem Thomas w dniu 17 kwietnia r. b. Utworzono wtedy Komitet, który opracował kwestjonarjusz, rozesłany obecnie do różnych państw, a dotyczący położenia pracowników państwowych i samorządowych, a w szczególności zabezpieczenia emerytalnego i na wypadek śmierci oraz stosowania ustawowych godzin pracy.

Udział polskich pracowników publicznych w ruchu międzynarodowym, zrzeszonych dzisiaj już w silnych i skonsolidowanych organizacjach zawodowych, przyczyni się niewątpliwie do posunięcia naprzód tych wielkich spraw obrony bytu mas pracujących, jakim służą obecnie międzynarodowe zawodowe zrzeszenia i pozwoli zająć Polsce i w tej dziedzinie należne jej poważne stanowisko.

SOLIDARNOŚĆ RUCHU PRACOWNICZEGO

Numer sierpniowy „Pracownika Państwowego", organu Centralnej Komisji Porozumiewawczej w artykule z „Centralnych zrzeszeń pokrewnych" podaje interesujące informacje o postulatach zawodowych pracowników samorządów.

Autor artykułu w szeregu konkretnych przykładów wskazuje na życiową łączność interesów zawodowych tej kategorii pracowników z interesami pracowników państwowych.

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 grudnia 1924 r. postanawia, że uposażenie pracowników samorządowych winno być unormowane w/g płac pracowników państwowych. Taka struktura prawna wynagrodzenia samorządowców czyni niezmiernie aktualną i żywotną dla pracowników komunalnych walkę pracowników państwowych w dziedzinie płac, zasiłków, dodatków i podwyżek tych ostatnich, jakoteż wysuwa specjalne zagadnienie dokładnego sprecyzowania, w jaki sposób te różnorodne składniki uposażenia pracowników państwowych winne być stosowane do samorządów.

Wspólność zasad uposażeniowych pociąga w konsekwencji potrzebę zdobycia analogicznych świadczeń lub odpowiednich rekompensat za te świadczenia, z których pracownicy państwowi korzystają.

A więc zagadnienia pomocy lekarskiej, zwrotu części czesnego za dzieci pracowników, kształcące się w szkołach prywatnych, kwestje związane z pragmatyką urzędniczą — oto węzły o charakterze czysto zawodowym, wykazujące konieczność najściślejszego współdziałania. A może najbardziej żywotnym węzłem aktualnie jest sprawa emerytury. Pracownicy samorządowi są jedyną dziś grupą pracowników umysłowych, która nie ma ustalonych zasad zabezpieczenia na starość, w razie niezdolności do pracy oraz dla wdów i sierot.

Obietnica wydania przez Rząd odrębnej ustawy emerytalnej dla pracowników samorządowych rozpłynęła się w mgle wątpliwości prawniczych, stanowiąc jak twierdzi „Pracownik Państwowy", poważne bardzo doświadczenie życiowe, „że podstawą wszelkiej akcji w ruchu zawodowym, bez której jest on tylko złudzeniem, jest liczenie tylko na siebie, tylko na własną siłę organizacyjną, a nigdy na najsolenniejsze nawet obietnice".

To też w okresie ostatnio przeprowadzonej akcji w sprawie płac odbyła się konferencja prezydjum Rady Naczelnej Związków pracowników samorzadowych z prezydjum C. K. P., która stwierdziła potrzebę i pożytek współdziałania obu zrzeszeń centralnych w imię obrony wspólnych interesów, a doroczne zebranie C. K. P. jednomyślnie poleciło swemu prezydjum utrzymanie stałego kontaktu z Radą Samorządowców.

Z FACHOWEJ PRASY ZAGRANICZNEJ

„The Post" donosi: Zarząd angielskiej poczty, wzorując się na niemieckiem doświadczeniu, organizuje u siebie muzeum pocztowe.

Muzeum to powstanie dzięki ofiarności angielskich związków pocztowych, które, w roku 1924, postanowiły nabyć zbiory pana Morton'a. Zbiory te były wystawione w Nottingham na licytację, za ogólną cenę 1575 fun. szt. (66.000 złotych).

Fundację tę po nabyciu jej postanowiono oddać zarządowi poczty z warunkiem, że zbiory jej będą podstawą do stworzenia muzeum pocztowego, a póki to nie nastąpi, przechowywane będą w Tottenham, w willi którą swego czasu zamieszkiwał znakomity pocztmistrz angielski Sir Hill[1]).

———

„The Union Postal Clerk", omawia budżet, który prezydent Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej, Coolidge, przedstawił siedemdziesiątemu Kongresowi, i w którym rozpatrywano pensje służby ruchu i nadzoru pocztowego. Dane te odnoszą się do 8 lipca 1927 roku

Jest godne zaznaczenia, że aż 58% wszystkich pracowników poczty zarabia po 2.100 dolarów każdy[2]).

Przeciętny zarobek tych pracowników różni się w roku sprawozdawczym od poprzedniego o 12.47 dolara, a u listonoszów o 2.41 dolara.

Poczta amerykańska ma 254.525 służby urzędniczej i 15.651 służby nadzorczej nie objętej przepisami służby państwowej. Państwowa komisja pracy zaznacza, że wielu z tych pracowników proponuje zastąpienie ich stosunku do państwa, na oficjalnych pracowników państwowych.

———

Ten sam organ podnosi interesującą nietylko niemieckich kolegów, kwestję stosunku zwierzchników do podwładnych i pisze co następuje:

Główny Zarząd Poczt we Frankfurcie nad Menem, pragnąc uregulować stosunek przełożonych do podwładnych, przypomniał pierwszym znamienne rozporządzenie dyrekcji poczt z dnia 23 listopada 1925 r. Brzmi ono dosłownie:

„Doszło do naszej wiadomości, jakoby kierownicy niektórych urzędów pocztowych stosowali obraźliwy i ostry ton mowy w stosunku do swych pracowników. Postępowanie takie stoi w sprzeczności ze wskazaniami pana ministra poczt i telegrafów z dnia 25 lipca 1925 roku

Chociaż przyznać trzeba, że kierowanie podwładnym sobie personelem jest częstokroć dość uciążliwe, to jednak od zwierzchników wymaga się, by oni szukali taktownych form zwracania się do swych podwładnych i w niczem nie obrażali ich godności osobistej.

Wyższość władz nadzorczych nad ich personelem powinna spoczywać w ich przewadze fachowej nad ostatnimi. W podwładnym sobie personelu, zwierzchnik winien widzieć swych współpracowników, których, umiejętnem ochodzeniem się z nimi, powinien umieć zachęcić do wydajnej pracy.

W wypadkach koniecznego zwrócenia pracownikowi uwagi, i gdy tego zaraz załatwić się nie da, to przy okazji nie należy tego czynić wobec jego towarzyszy, a tem bardziej publiczności. Uwagi takie będą skuteczniejsze, gdy się je przeprowadzi na cztery oczy.

Naczelnicy poczt zechcą bacznie śledzić za ściśłem wykonywaniem niniejszego rozporządzenia i w wypadkach niestosowania się doń, interwenjować.

———

„Deutsche Post". Administracja poczty niemieckiej pragnie wprowadzić w każdym domu skrzynki do listów.

Przedstawiono więc niemieckiemu zarządowi poczt projekt wprowadzenia tych skrzynek w miastach liczących ponad 100.000 mieszkańców. Niemieckie Ministerstwo Sprawiedliwości wypowiedziało już swą opinję w sprawie przepisów obowiązkowego wprowadzenia domowych skrzynek do listów.

Dnia 28 grudnia 1927 roku, Ministerstwo Poczt dało Radzie administracyjnej następujące wyjaśnienia w tej sprawie: W grę wchodziłoby 48 miast z 16.8 miljonami mieszkańców (25% wszystkich obywateli państwa), 900.000 domów i 5.000.000 lokalów. Na jeden dom przypada 2, 3 piętra.

W tych 48 miastach liczba urzędników potrzebnych do dostarczania korespondencji wynosi 15.000 osób. Skrzynek do listów w tych miastach byłoby potrzeba 4,3 miljona.

Dane udzielone przez ministra, przewidują 16,8% oszczędności dotychczasowych godzin dostarczania korespondencji w tych 48 miastach.

———

„Schwiezerische Post, Telephon & Telegraphen Union" informuje swych czytelników o zaprowadzeniu telefonicznego połączenia między Warszawą a Genewą i Zürichem. Przewiduje się jeszcze rozszerzenie tel fonicznych połączeń i na inne miasta polskie, oraz wszystkie szwajcarskie stacje telefoniczne.

Taryfa dzienna za trzyminutową rozmowę z Warszawą, wynosi fr. 9.05, w nocy (od 21 do 8 godziny) fr. 5.45. Za rozmowy pośpieszne płaci się potrójną taksę. Abonament uprawnia do rozmowy tylko pomiędzy godzinami 21 a 8 i kosztuje połowę ceny.

„Vorarlberger Wacht" ogłasza zawiadomienie ministra poczt i telegrafów, oznajmiające wszystkim mieszkańcom państwa niemieckiego, że niedługo nastąpi otwarcie wielu prywatnych oddziałów pocztowych. Oddziały te będą mogły się znajdować u wszystkich większych i mniejszych kupców, których przedsiębiorstwa położone są w ruchliwych punktach miasta. Oddziały te odciążają urzędy centralne i przyśpieszą ekspedycję korespondencji.

A. B. Piaskowski

[1]) Znany z wprowadzenia w życie znaczków pocztowych.

[2]) Rubrykę urzędniczych zarobków w Ameryce, szerzej uwzględnimy w następnym numerze.

ZAMIANY SŁUŻBOWE

Starszy sekretarz pocztowy Dyr. P. i T. w Poznaniu zamieni miejsce służbowe z kolegą lub koleżanką w Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie lub też okręgu krakowskim. Zgłoszenia: Redakcja Poczty pod adresem „Zamiana" dla Ż. W.

Kto pragnąłby zamienić się Gdynia — Toruń, wzgl. Bydgoszcz.

B. Barczyńska sekr. poczt.
Gdynia 1 U. P.

ROZPORZĄDZENIE MIN. POCZT I TELEGRAF.

z dnia 5 lipca 1928 r.

w sprawie zastępczego doręczania zwykłych przesyłek listowych.

Na mocy art. 17 ustawy z dn. 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. Nr. 58, poz. 584) oraz art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dn. 19 stycznia 1927 r. w sprawie ustanowienia urzędu Ministra Poczt i Telegrafów (Dz. U. R. P. Nr. 5, poz. 26) zarządzam co następuje

§ 1. Zwykłe przesyłki listowe (listy, kartki pocztowe, druki, czasopisma, papiery handlowe, próbki towarów) winny być doręczane w lokalu wskazanym w adresie, bądź bezpośrednio do rąk adresata, bądź członkowi jego rodziny lub innemu domownikowi, a w szczególności osobie tam pracującej lub zamieszkałej, bądź wreszcie służbodawcy adresata.

O ile przy wejściu do lokalu (mieszkania) adresata umieszczona jest skrzynka do listów, listonosz może wrzucać całkowicie opłacone lub wolne od opłaty pocztowej zwykłe przesyłki listowe do skrzynki do listów. W tych domach, w których umieszczone są specjalne szafki do listów z przegródkami, doręczanie takich przesyłek dla adresatów, korzystających z tych przegródek, odbywa się wyłącznie przez włożenie przesyłek do odpowiednich przegródek.

Powyższy sposób doręczania przez włożenie przesyłek do przegródki szafki do listów lub przez wrzucenie do skrzynki do listów, nie ma zastosowania przy doręczaniu listów za dowodem doręczenia oraz pism sądowych.

§ 2. Doręczenie, wykonane w sposób przewidziany w § 1, uważa się za doręczenie prawidłowe.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1928 r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy sprzeczne z niniejszym rozporządzeniem.

BŁYSKAWICZNA POCZTA

Dwaj wybitni technicy francuscy, pp. Hirschauer i Tallin przedstawili paryskiej Akademji Nauk niezwykły projekt, który jeśli okaże się możliwy do zrealizowania, będzie stanowił niechybnie fakt rewolucyjno - przełomowy w dziejach tryumfów techniki komunikacyjnej i jej szybkości. Akademja zastanawia się właśnie nad projektem, który zyskał już poparcie i uznanie wielu poważnych autorytetów. Możliwe jest, że już niezadługo doczekamy się pierwszych prób praktycznych.

Chodzi o stworzenie wręcz nieprawdopodobnie szybkiego sposobu przesyłania wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej, nie wyłączając paczek. Ma to być dokonywane przy pomocy specjalnego, od wielu lat przez wynalazców obmyślanego pocisku, który kształtem swym będzie przypominał do złudzenia morską torpedę. Ma też nosić nazwę „pocztowej torpedy". Torpedy takie, poruszane elektrycznością, będą mknęły z szybkością 360 klm. na godzinę po bardzo kunsztownie skonstruowanych napowietrznych drogach żelaznych. Te linje - przewody dla błyskawicznej torpedowej komunikacji jeden z dzienników francuskich opisuje następująco:

„Wyobraźcie sobie wydrążoną belkę, wykonaną z żelaza, wewnątrz której kołyska z szyn będzie wstrzymywała pociski na kółkach. Belka ta na 10 metrów ponad ziemią, przy pomocy stalowych kablów przytwierdzona jest do wysokich słupów odległych jeden od drugiego o 500 metrów. Całość robi wrażenie amfilady powietrznych mostów nad polami. Wskutek tego, uniezależniając się od warunków terenowych, zarysowując się olbrzymio długiemi linjami prostemi, krzyżującemi się w łukach ogromnie otwartych, te drogi żelazne, bardzo mało kosztowne, stworzą idealne linje strzałów, po których wagoniki-pociski będą mogły osiągnąć niebywałe dotychczas szybkości".

Szybkości istotnie niebywałe. Dość powiedzieć, przykładowo, że czas trwania przesyłki pocztowej w komunikacji błyskawiczno - torpedowej pp. Hirschauera i Tallina między Paryżem i Ljonem wynosiłby zaledwie pół godziny. Do jakiego zaś stopnia cała sprawa sensacyjnego projektu poważnie traktowana jest we Francji, wskazuje fakt, że już narysowano plany pierwszych linji poczty torpedowej i przygotowano kalkulację cen jej taryfy. Brane są pod rachubę pierwsze następujące linje: Paryż — Lille — Bruksela, Paryż — Rouen — Le Havre, Paryż — Dijon — Lyon.

Z ZYCIA ZWIĄZKU

NOWY SĄCZ.

Dnia 19 sierpnia b. r. odbyło się w Nowym Sączu Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego pod przewodnictwem prezesa Koła kol. Borowicza w obecności ¾ członków.

eZbranie zagaił prezes Koła miejsc. kol. Borowicz witając przybyłych: prezesa aZrz. Głównego kol. Stangreciaka z Warszawy, prezesa Koła Nr. 3 z Krakowa kol. Schnera, wiceprezesa Koła okręgowego kol. Frysztaka i kol. Sawskiego. Na przewodniczącego zebrania wybrano prezesa Zarządu Głów. kol. Stangreciaka. Z powodu wyjazdu służbowego stałego sekretarza kol. Malinowskiego powołał prezes Koła na tymczasowego sekretarza kol. Czerneka.

Prezes kol. Borowicz złożył sprawozdanie z całorocznej pracy. Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa przedstawiła kol. Ziembianka jako skarbnik rachunki kasowe za rok ubiegły. W sprawozdaniu Kom. Rewizyjnej stwierdzono zgodność ze sprawozdaniem skarbnika, poczem jednogłośnie uchwalono udzielić absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Sprawozdanie prezesa Koła miejsc. kol. Borowicza przyjęto bez dyskusji.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: poraz czwarty prezes kol. Borowicz, sekretarz kol. Malinowski, skarbnik kol. Ziembianka. Dalsi członkowie aZrządu kol. Michalik, Szkaradek, Göttmann, Czernek, Stępowski, Różańska. Zastępcy kol. Cieśla, Hetmaniuk. Komisja Rewizyjna kol. Dratwa, Tymczuk, Hibel. Zastępcy kom. rewiz. Larisch, Gerlachówna.

Po wyborach członków Zarządu zabrał głos prezes aZrz. Głów. kol. Stangreciak i omówił w krótkich a nader treściwych słowach sprawy Związku, a między innemi: powody ustąpienia byłego prezesa aZrządu Głównego p. Szczurka, sprawy organizacyjne, dalej postulaty co do poprawy bytu pracowników poczt. urlopy, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, odpoczynek niedzielny, sprawy remontu urzędów, pragmatyka służbowa, i o zakupnie parceli pod budowę Sanatorjum i domu związkowego w Warszawie.

Wniosek kol. Stempniowskiego co do równomierności nagród pieniężnych Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie:

Prezes Koła miejsc. Nr. 3 w Krakowie kol. Schner odniósł się do preezsa kol. Borowicza aby starał się przywrócić wszystkich niższych pracowników z „Secesji" do Ogólnego Związku.

Po żywej dyskusji na tle organizacyjnym o godzinie 15.30 zebranie zamknięto. Prezes kol. Borowicz w krótkich słowach podziękował prezesowi aZrządu Głów. kol. Stangreciakowi oraz delegatom aZrządu Okręgowego, wiceprez. kol. Frysztakowi, kol. Sawskiemu i prezesowi Koła Nr. 3 w Krakowie kol. Schnerowi za przybycie na zebranie i za udzielenie informacji o działalności Zarządu Głównego.

BYDGOSZCZ.

Dnia 18 sierpnia r. b. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Koła Miejscowego Nr. 1 celem uzupełnienia zarządu koła. Zebraniu przewodniczył kol. Deja Izydor, zasłużony działacz związkowy.

Przy wyborach wszedł do nowego Zarządu jako prezes kol. Czmochowski, jako zastępca prezesa kol. Stryszek, jako sekretarz kol. Tomaszewski, jako skarbnik kol. Witkowski, jako ławnicy kol. Drylówna, Pokorska, Świątek, Gabryś i Chabowski.

Po wyborze zarządu omówiono jeszcze kilka spraw związkowych poczem zamknięto zebranie o godz. 23 hasłem „Cześć pracy".

WEJHEROWO.

W dniu 4 ub. m. odbyło się w Wejherowie plenarne zebranie miesięczne Koła Miejscowgeo Związku Prac. P. T. i T. w Gdyni przy udziale delegata Zarządu Okręgowego w Bydgoszczy kol. Niemkiewicza z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i powitanie p. delegata Zarządu Okręgowego; 2) Referat delegata kol. Niemkiewicza; 3) Dyskusja nad referatem; 4) Wolne głosy i wnioski; 5) Zakończenie.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Koła kol. Piżmowskiego i powitaniu p. delegata Zarządu Okręgowego kol. Niemkiewicza nastąpił referat tegoż w sprawach: 1) Działalność byłego Zarządu Okręgowego i wyboru nowego Zarządu w dniu 6.V b. r., 2) Zniesienia rad dyrekcyjnych, 3) Poczynień obecnego Zarządu Okręgowego u miarodajnych czynników w Warszawie, a w szczególności w sprawie awansów, diet dla delegatów do Gdyni, dodatków kresowych, kursów naukowych dla asystentów oraz w sprawie wojskowości. Po ukończeniu obszernego i wyczerpującego referatu przez p. delegata nastąpiła dyskusja nad referatem w której zabieraali głos koledzy: Dzidziak, Boehm, Richter, Lewandowski, Piżmowski i inni. Kol. Niemkiewicz dawał na różne pytania odpowiednie wyjaśnienia. W wolnych głosach uchwalono jednogłośnie rezolucję w sprawie: 1) dodatku kresowego dla wszystkich miejscowości nadmordla Zarządu Głównego w Warszawie i Okręgoweskich wstecz od 1.I 1928 r. oraz 2) votum zaufania go w Bydgoszczy.

KATOWICE.

Dnia 10 sierpnia 1928 r. odbyło się pod „Strzechą Górniczą" w Katowicach walne zebranie Zw. Prac. Poczt i Tel Koła II.

Po zagajeniu przez prez. kol. Kociuskiego, przystąpiono do wyboru prezydjum walnego zebrania.

Wybrani zostali: przewodniczym kol. Stollorz, sekr. kol. Gwoździk, ławnikami kol. Gitner i Stalmach.

Sprawozdanie z działalności minionej kadencji złożyli: prezes kol. Kociuski, sekr. kol. Wiechoczek, skarbnik kol. Labus i przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Fiester, poczem udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, do którego weszli: Potocki Alfred — prezes, Gwoździk Walenty — wiceprezes, Praus Rudolf — sekretarz, Karnówka Józef — skarbnik, Jabłoński Leon — wicesekretarz. Ławnicy: Jaszke Paweł, Polczyk Paweł, Grabowski Ignacy, Gitner Bernard, Szypulski Franc., Damski Wiktor, Piguła Józef. Komisja rewizyjna: Bartosz Piotr, Zielosko Władysław, Luboński Franciszek, Polczyk Paweł, Labus Robert.

Po ukończonym wyborze i wyczerpaniu porządku dziennego zamknął prezes kol. Potocki zebranie hasłem „Cześć organizacji".

GDYNIA.

Dnia 2 września 1928 r. odbyło się w Gdyni zebranie miesięczne członków Koła Miejscowego Gdynia 1.

Zebranie zagaił prezes Koła kolega Ciźmowski witając przybyłych kolegów i koleżanki z okolicznych urzędów.

Protokół z zebrania odbytego w Wejherowie dnia 4 sierpnia b. r. odczytał kol. Tarnowski sekretarz Związku. Podczas zebrania prezes kol. Ciźmowski wyjaśnił bardzo treściwie sprawę sztandaru, a w końcu przemówienia wezwał obecnych do regularnego uiszczania składek. W wolnych głosach i wnioskach zabierali głos koledzy: Frydrychowicz, Jagodziński, Tykociński i koleżanka Jordanówna, gdzie równocześnie zostały zgłoszone i jednogłośnie uchwalone trzy nagłe wnioski a to: w sprawie jednorazowej bezzwrotnej zapomogi w miejsce dodatku sezonowego dla stałych pracowników u. p. Gdynia, sprawa 40% dodatku do djet dla pracowników delegowanych na czas sezonu do Gdyni i sprawę umundurowania dla urzędników pocztowych, względnie odszkodowanie za zniszczoną odzież.

W końcu zebrania na wniosek kol. Frydrychowicza uchwalono i poruczono Zarządowi Koła zwołać zebranie uroczyste z powodu dobiegającej do końca budowy gmachów pocztowych.

Następnie po wyczerpaniu obrad kol. prezes Ciźmowski zwrócił się z apelem do zgromadzonych aby uczęszczano regularnie na zebrania i na wniosek tegoż uchwalono następne zebranie w październiku b. r. zwołać do Pucka, poczem obrady zakończono.

RAWA MAZ.

Dnia 3 września r. b. w lokalu urzędu pocztowego w Rawie Mazowieckiej odbyło się zebranie organizacyjne funkcjonarjuszów pocztowych.

Zebranie zagaił naczelnik urzędu kolega Pietrzyk, powołując na prezesa kolegę Firanewicza, na sekretarza kol. Wilczyńskiego.

Następnie kol. Pietrzyk zabrał głos wyjaśniając potrzebę najwydatniejszego poparcia zamierzeń Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, wezwał zebranych do zorganizowania Miejscowego Komitetu L. O. P. P. przy urzędzie pocztowym.

Zebrani z zadowoleniem jednogłośnie wyrazili zgodę, zapisując się wszyscy na członków powstającego Komitetu.

Następnie wybrano Zarząd Komitetu, do którego weszli: kol. Pietrzyk, Firancewicz, Wilczyński i Komisję Rewizyjną w osobach: kol. Arentowicza, Piotrowskiej i Chojnackiego.

GRODNO.

Dnia 15 ub. m. odbyło się w Grodnie walne zebranie członków Koła Miejscowego przy udziale delegata Zarządu Głównego kol. Królewiaka i delegata od urzędów prowincjonalnych w osobie kol. Bien z Krynek.

Zebranie zagaił prezes Koła Miejscowego kol. Car, witając przedstawiciela Zarządu Głównego, delegata od urzędów prowincjonalnych i naczelnika miejscowego urzędu.

W końcu przemówienia kol. Car zwrócił się z prośbą o objęcie przewodnictwa zebrania przez kol. Królewiaka. Kol. Królewiak został wybrany na przewodniczącego jednogłośnie.

Na sekretarza powołano kol. Cara, na asesorów zaś kol. Bursewicza i kol. Pawłowską Jadwigę.

Odczytany przez kol. Cara protokuł z poprzedniego zebrania, został przyjęty bez poprawek.

W sprawach organizacyjnych zabrał głos kol. Królewiak, który przedstawił w swoim przemówieniu ogólny zarys prasy Głównego Zarządu w trzech kierunkach, a mianowicie: 1) pragmatyki, 2) poprawy bytu, 3) budowa uzdrowisk.

Następnie przedstawił działalność Kasy Spółdzielczej Poż.-Oszcz. w Warszawie, która niebawem ma być przemianowaną na „Bank Pocztowy", nawołując o poparcie i założenie oddziału tej Kasy przy Związku w Grodnie. Przemówienie kol. Królewiaka hucznie oklaskiwano. Po przemówieniu kol. Królewiaka, kol. Car wysunął wniosek, a mianowicie: „Walne zebranie członków Koła Miejscowego w Grodnie po wysłuchaniu referatu delegata Zarządu Głównego, o sytuacji ogólnej, wyraża Zarządowi Głównemu podziękowanie za dotychczasową pracę i wzywa do kontynuowania wysiłków celem przeprowadzenia postulatów, wysuniętych przez IX kongres, równocześnie zapewnia, że Koło solidarnie popiera dążenia Zarządu Głównego. W tym celu wszyscy powinni iść w zwartych szeregach organizacji i nikogo w niej nie powinno brakować.

Wszelkie dążenia do rozbijania jednolitego frontu w chwili dążenia do zrealizowania najważniejszych postulatów jak uposażenie, pragmatyka emerytalna i t. p. walne zebranie piętnuje jaknajkategoryczniej".

Wniosek został jednogłośnie uchwalony.

Następnie uzupełniono Zarząd Koła wyborem jednego członka na miejsce ustępujących, powołując jednogłośnie przez aklamację kol. Tomko.

W wolnych wnioskach kol. Wosik przedłożył następujące wnioski:

1) Domagać się uregulowania minimum egzystencji, przynajmniej do takiej wysokości jak było po wprowadzeniu waluty złotowej w roku 1924;

2) Najszybszego załatwienia pragmatyki służbowej dla wszystkich pracowników poczty;

3) Przyznania dodatku za czynności kasowe dla wszystkich w działach pieniężnych, oraz za godziny nadliczbowe i służbę w niedziele i święta;

4) Wyrównania dodatku mieszkaniowego według rzeczywistych kosztów najmu mieszkania;

5) Wyjednania u władz zarządzenia znoszącego tajną i jednostronną kwalifikację pracowników pocztowych;

6) Zamykania okienka służby kasowej przynajmniej o pół godziny wcześniej;

7) Wprowadzenia soboty angielskiej jak w innych urzędach państwowych;

8) Zniesienia całkowicie urzędowania w niedziele i święta w dziale pocztowym, t. j. sprzedaży znaczków i przyjmowania listów poleconych;

9) Domagać się przyznania zniżki kolejowej dla najbliższej rodziny pracowników pocztowych, oraz bezpłatnego biletu w czasie urlopu tam i z powrotem jak to mają kolejarze;

10) Zniesienia opłaty za wydanie karty porady lekarskiej, oraz zniesienia dotychczasowej opłaty 50%-ej za lekarstwa, jak również rozciągnięcie pomocy lekarskiej na zabiegi dentystyczne;

11) Dowolny wybór lekarza;

12) Domagać się wydawania zamiast gotowych mundurów, materjałów w naturze, z warunkiem iż koszta uszycia będzie ponosił Skarb Państwa jak dotychczas.

Po uchwaleniu wymienionych wniosków i przedyskutowaniu, szeregu wniosków lokalnych, zebranie zakończono, dziękując delegatowi Zarządu Głównego za przybycie i zreferowanie działalności i zamierzeń Zarządu Głównego.

KILKA SŁÓW O NASZYCH SPROSTOWANIACH

Związek niższych funkcjonarjuszów pocztowych t. zw. „secesja" lubi bawić się w sprostowania.

Korzystając z dekretu prasowego, który głosi że każde sprostowanie musi być umieszczone, pomimo tego że redakcja posiada dowody że napisała prawdę, secesja na każdy prawie nasz artykuł nadsyła „sprostowania" które jeżeli chodzi o ścisłość możnaby nazwać „wykrzywieniem prawdy".

A więc i obecnie mamy nowe „sprostowanie". W numerze 16-ym „Poczty" zamieściliśmy list do redakcji podpisany przez kol. Markiewicza z Wilna, w którym autor zarzuca secesjonistom szereg czynów jak przekupstwo członków, terroryzowanie naiwnych, pobieranie przez p. Chamskiego niesłusznie pieniędzy, jeszcze za czasów rosyjskich i t. p.

Każdy człowiek, logicznie rozumując, jeżeli byłby niesłusznie pokrzywdzony w ten sposób, posiadając imię, nazwisko i adres autora artykułu, występuje na drogę sądową i udowadnia że zarzuty są niesłuszne, a sąd wymierza mu sprawiedliwość, skazującym wyrokiem autora niesłusznych zarzutów.

Secesja woli kroczyć łatwiejszą i pewniejszą drogą.

Przypuszczając, zupełnie słusznie zresztą, że większość kolegów pocztowców nie wie o wspomnianym na wstępie przymusie prawnym dekretu prasowego, nadsyła „sprostowania" bez względu na to czy zawierają prawdę lub nieprawdę i w ten sposób bałamuci część nieświadomej opinji pocztowców słowami: „A jednak „Poczta" odwołała".

Dlatego też te kilka słów umieszczamy w tym celu, aby nasi czytelnicy wiedzieli na przyszłość, że o ile nawet jakieś sprostowania zamieszczamy to nie dlatego że cofamy swoje słowa — gdyż zawsze piszemy tylko na podstawie dowodów rzeczowych — lecz dlatego że jesteśmy, tak jak i wszystkie inne redakcje, zmuszeni do tego postanowieniami dekretu prasowego. **Redakcja.**

Do Pana Redaktora Odpowiedzialnego czasopisma „Poczta" w miejscu.

Powołując się na art. 32 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem (Dz. Ust. Nr. 45, poz. 398 z dn. 24 maja 1927 r.) prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Poczta" następującego sprostowania:

„W numerze 16 „Poczty" z dn. 15 sierpnia r. b. zamieszczony został list do Redakcji, Edwarda Markiewicza, opisujący rzeczy nieprawdziwe.

Przedewszystkiem nieprawdą jest jakoby ktokolwiek ze Związku Niż. Prac. P. T. T. i proponował kol. Kiełbowskiemu za pracę dla organizacji 100 zł. miesięcznie.

Nieprawdą jest że Kol. Chamski groził komukolwiek, że jeśli nie zapisze się do Związku, to będzie przeniesiony na prowincję do innej Dyrekcji.

Nieprawdą jest, że Związek Niż. Prac. P. T. i T. i jego przywódcy popierali kiedykolwiek Rząd Witosa i Generalnego Dyrektora P. i T. p. Moszczyńskiego.

Nieprawdą jest, że p. Chamski pobrał kiedykolwiek w Rjazani 52 ruble.

Nieprawdą jest, jakoby Związek Niż. Prac. P. T. i T rzucał paszkwile na p. Markiewicza, natomiast prawdą jest, że Związek ten podawał o p. Markiewiczu zgodne z prawdą fakty.

Wydz. Wyk. Zarz. Główn.

Stanisławski prezes. **Chamski** sekretarz.

Przyp. Red.: Na zasadzie uchwały Sądu Najwyższego w sprawie precedensalnej Chołodecki contra Szczurek, wyeliminowaliśmy z niniejszego „sprostowania" momenty dyskusyjne, niemające nic wspólnego z listem otwartym kol. Markiewicza, które „secesja" starała się przemycić między wierszami niniejszego sprostowania (czytaj „wykrzywienia").

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dowiadujemy się, że Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie p. Jan Popowicz, z dniem 1-go października b. r. przechodzi w stan spoczynku.

Według zasięgniętych informacji Prezesem Dyrekcji we Lwowie mianowany został p. Dominik Moszoro, naczelnik wydziału organizacyjnego w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Panu Prezesowi Moszorze życzymy na nowem stanowisku jaknajlepszych wyników pracy i wszelkich zamierzeń.

PODZIĘKOWANIE

Obejmującemu stanowisko naczelnika wydziału organizacyjnego, dotychczasowemu naczelnikowi wydziału ogólnego w M. P. i T. p. Aleksandrowi Czaykowskiemu, składamy tą drogą w imieniu własnem oraz wszystkich członków Związku serdeczne podziękowanie za niekłamaną życzliwość i zrozumienie okazywane na tem stanowisku pracownikom p. t. i t. oraz przychylne ustosunkowywanie się do słusznych, zasadniczych dezyderatów Związku.

ZARZĄD GŁÓWNY
Związku Pracowników Poczt
Telegrafów i Telefonów Rzp. P

Zarząd Koła Toruń - Telegraf w imieniu swych członków składa i tą drogą Zarządowi Koła Warszawa - Telegraf oraz wszystkim koleżankom i kolegom, którzy się przyczynili czy to książką czy też datkiem pieniężnym do rozszerzenia naszej bibljoteki serdeczne podziękowanie.

Dar Wasz jest dla nas tembardziej drogi, że na naszą odezwę do kilku większych Kół, Wy jedni zrozumieliście doniosłość szerzenia literatury polskiej wśród członków naszego Związku i ich rodzin tu na Kresach Zachodnich.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Zarząd Koła Toruń-Telegraf
Sekretarz Szwej, skarbnik Rattaj, prezes Michniewski.

NOWE KSIĄŻKI

Jesteśmy w sezonie „podręczników". Nic dziwnego też, że wydawcy głównie w tym kierunku teraz pracują. Podręczniki jednak mogą być najrozmaitszych rodzajów i zakresów: szkolne — dla uczących się; pedagogiczne — dla nauczycieli; specjalne — dla interesujących się jakąś dziedziną; wreszcie — życiowe, dające ogólne wskazówki, jak sobie ułatwić doczesną gościnę na tej ziemi, która jednak niezawsze jest przyjemna.

Dla ucznia (i to zarówno dla ucznia w szkole, jak w prywatnem nauczaniu czy w samouctwie) jest wypróbowana w szkole języków „Linguae" w Warszawie nowa i rzeczywiście łatwa metoda języka francuskiego:

E. Deb. „Nouveau cours pratique de français". Première partie. Cena zł. 6.

Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Autor, wytrawny pedagog, zna doskonale właściwości ucznia polskiego i do jego potrzeb dostosował swój system; łatwy i bardzo jasny układ, celowe stopniowanie wiadomości pozwalają na nadzwyczaj szybkie opanowanie tak trudnego a pięknego języka. W szkołach średnich przy innych podręcznikach, odda metoda E. Deba wielkie usługi jako książka pomocnicza.

Samoukom książka ta zastąpi wszystkie inne źródła, nie potrzebuje bowiem dopełnienia słownikiem, ani gramatyką. Od pierwszej lekcji uczeń, zamiast przyswajać sobie słówka, których nie potrafi zastosować, uczy się całych zdań, i w szybkim czasie może prowadzić rozmowę.

Dla zainteresowań specjalnych, szczególniej dla tych, którym się „nie udały" zdjęcia wakacyjne, jest:

Podręcznik fotografji. Przewodnik praktyczny dla amatorów i zawodowców. Opracowany przez T. Barzykowskiego i J. Jaroszyńskiego, pod redakcją St. Schönfelda. Z rycinami i tablicami. Wydanie III. Cena zł. 8 — w opr. zł. 11.

Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Treść: Objektyw. Przesłona. Migawka. Kamera. Ciemnica i jej urządzenie. Materjał negatywny. Zdjęcia. Negatywy. Płyty barwne. Pozytywy. Powiększenie. Sposoby sporządzania odbitek. Kinematografja amatorska. Słowniczek.

Zarówno początkujący, jak już wykwalifikowany fotograf znajdzie tu cenne wskazówki do wydoskonalenia poszczególnych etapów fotografowania. Jasny wykład uprzystępniają jeszcze liczne ryciny oraz szereg tablic, wykresów i przepisów. Jest to nowe opracowanie znanego, popularnego podręcznika fotografji Vogla, wydane pod kierownictwem „Polskiego Towarzystwa Miłośników Fotografji".

Z AŁOBNEJ KARTY

Dnia 28 sierpnia b. r. zmarł tragiczną śmiercią ś. p. kol. Palka Wiktor członek koła miejscowego II. Katowice.

Pogrzeb odbył się dnia 31 sierpnia r. b., przy licznym udziale kolegów.

Cześć Jego pamięci.

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Telegr. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Senatorska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel. 35-80 i 35-83.